

Pojedynek z Losem

(Dokończenie ze strony 20)

W jaki nowy układ, Losie,
wejdzie nasz Układ Słoneczny,
gdy gwiazda Słońca zgaśnie?

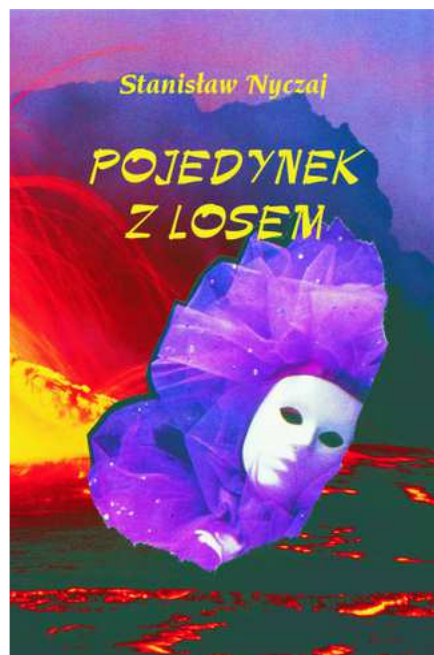
Że też gwiazdom
oddalonym od nas o tyle lat świetlnych
chce się zajmować
każdym człowiekiem z osobna –
i to od samych jego narodzin!

I znowuż, mocarny Losie,
powyginałeś nam wykrzykniki
w znaki zapytania
na dalsze myślowe bezdroża.

Przytoczone fraszki i aforeski z części drugiej i trzeciej tomiku rozładują napięcie dramatyczne tytułowego pojedynku.

Poprzez swój prześmiewczy, ironiczny i żartobliwy ton mogą obudzić w czytelniku poczucie szansy, jaka ma w zmaganiach ze swoim losem, bo może „odejrzeć” mu sarkastyczną drwiną, przechylając na swoją korzyść wynik starcia, w którym siły są nierówne.

Krystyna Cel



Stanisław Nyczaj, „Pojedynek z Losem”. Kolaże: Ireny Nyczaj, OW „STON 2”, Kielce 2015, s. 76.



„Każdy ma prawo napisać islamofobiczną książkę, jeśli ma ochotę» – powiedział Michel Houellebecq na targach książki w Kolonii. To była jego pierwsza wypowiedź od zamachu na redakcję »Charlie Hebdo«. Chwilę wcześniej zapewniał jednak, że »Uległość«, jego najnowsza powieść, która właśnie ukazuje się w Polsce, »nie jest wymierzona w muzułmanów«.

Oczekiwano po nim podobnej deklaracji. Wszak jednym z elementów promocyjnych »Uległości« była okładka magazynu »Charlie Hebdo« z karykaturą autora w przebraniu czarnoksiężnika. Nagłówek krzyczał »Przepowiednie maga Houellebecqa«, a pisarz w zblazowanej pozie zapowiadał, że »w 2015 roku straci zęby«, a »w 2022 będzie obchodził ramadan«. Gazeta pojawiła się w kioskach w środę rano 7 stycznia 2015 roku, ale już około godziny 11.30 nikomu nie było do śmiechu: islamscy terroryści zaatakowali redakcję znaną z ośmieszania wszystkiego i wszystkich, w tym muzułmanów – pisze Milena Richard Chehab w »Gazecie Wyborczej«, numer 207/2015.

Tego samego dnia pisarz odwołał wszelkie działania promujące »Uległość«, wyjątek robiąc dla francuskiego Canak. Zaraz po zamachu ewakuowano biuro wydawcy Houellebecqa, przez pewien czas ukrywał się również on sam.

„[...] Reżyser nigdy nie oskarża i nie piętnuje swoich bohaterów. On ich zwyczajnie lubi. Czy są to głupiutcy milicjanci, czy pijany peelerowski celebryta, czy XIX-wieczna szlachcianka – każdy ma w jego filmach szansę na odkupienie. Przy odrobinie wysiłku każdego można zrozumieć lub próbować go wytłumaczyć. Bodaj najlepiej widać to na przykładzie zbiorowego bohatera filmu »Nie lubię poniedziałku«. Na plan pierwszy u Chmielewskiego wysuwa się przede wszystkim bardzo zgrabny i pomysłowy sposób opowiadania: przechodzenie od postaci do postaci i – niby przypadkowo – łączenie ze sobą poszczególnych wątków. Żadnego z bohaterów się tu nie ośmiesza, bo jacy by nie byli, winę za ich stan, postawę i zachowanie ponosi nieszczyśny poniedziałek. Dlatego najpopularniejszy motyw filmu – pijany Bohdan Łazuka sunący z korbą wzdłuż linii tramwajowej – niczym refren piosenki podsumowuje cały przedstawiony świat: niezgrabny, pijany, lecz przecież niegroźnie zabawny. Elementy skacowanej poniedziałkowej układanki łączą się w spójną całość, a zawarty w filmie liryzm, lekkość i tempo raz jeszcze okazują się głównymi cechami kina Chmielewskiego – pisze Artur Majer w »Tygodniku Powszechnym«, numer 37/2015.

Większość filmów tego artysty ma przede wszystkim nas rozśmieszać. Ich humor jednak nie tylko bawi, ale także oczyszcza. Nauka płynąca z filmów Chmielewskiego jest przede wszystkim kojąca. Reżyser oswaja »lęk przed poniedziałkiem«, bo decyduje się pokazać go lekko i żartobliwie. Podobnie jak przestępców z »Ewa chce spać«, których nie należy się bać, bo zanim zrobią krzywdę, zechcą nam pomóc. Nie inaczej jest z leniwymi robotnikami z »Pieczonych gołąbków« (1966): niby

kombinują, przeszkadzają, kradną, ale gdy przyjdzie co do czego, staną za człowiekiem murem i nie pozwolą go skrzywdzić. Pechowy żołnierz, który »rozpętał drugą wojnę światową«, ostatecznie także ją zakończył. Dzięki takim postawom w świecie Chmielewskiego zawsze istnieje nadzieja».

„Niekórych dziwi, że mamy w Polsce antyimi-gracyjne i antymuzułmańskie sentymenty przy śladowej liczbie wyznawców islamu. Twierdzą, że nie mamy prawa wybierać sobie z fali uciekinierów tych, których uważamy za najbardziej podobnych kulturowo do siebie. Wyjaśnienie naszej podejrzliwości jest proste: przysłowie »mądry Polak po szkodzie« straciło aktualność. Uczymy się na cudzych błędach z codziennych wiadomości.

Tak jak dekoratorzy wnętrz pokazują stan przed i po renowacji, tak i my, dzięki doświadczeniom Zachodu, możemy porównać społeczeństwo przed i po rewolucji etnicznej. Przed mamy społeczeństwo jednorodne kulturowo, w którym wypadki drogowe czy potyczki policji z przestępcami nie stają się okazją do rozruchów rasowych – jak na przedmieściach Paryża. Nie mamy patroli religijnych zabraniających spożywania alkoholu i wie-przowiny ani napaści na gejojskie kluby – pisze Waldemar Hoff w »Rzeczpospolitej PlusMinus«, numer 207/2015.

Jak jest po, wiemy z mediów. lista negatywnych zjawisk nie ma końca. Amerykański KFC wycofał chusteczki higieniczne nasączone alkoholem, gdyż użycie alkoholu, nawet w celach sanitarnych, obraża Proroka. W duńskim miasteczku Kokkendal muzułmanie po zdobyciu władzy zabrali się do demontażu kultury chrześcijańskiej przy dziwnym braku dezaprobaty ze strony »zawodowych« obrońców praw człowieka. W dużych miastach powstały dzielnice, do których nie śmie się zapuścić ani patrol policji, ani ambulans, gdyż zdaniem mieszkańców są to terytoria wyjęte spod władzy państwa goszczącego. Cóż to za państwo, którego suwerenność jest dziurawa jak ser szwajcarski? Cóż to za prawa człowieka, które działają tylko w niektórych dzielnicach miasta?

Szwedzkim żołnierzom zalecono nieprzebywanie na ulicach w mundurach w święto niepodległości, gdyż mogłoby to urazić uczucia imigrantów mających tego dnia palić flagę państwa, które ich przysparzało. Nie zawsze uciekinierzy zdają dobić do brzozy, nim pokażą prawdziwe oblicze. W kwietniu władze Sycylii aresztowały 15 uchodźców z Libii za wyrzucenie za burtę 12 chrześcijan. Właśnie dlatego, że znaczna część imigrantów nie wyznaje tych samych wartości co my, nasza otwartość powinna być selektywna. Inaczej możemy sprowadzić ludzi praktykujących kamieniowanie kobiet za to, że zostały zgwałcone, wieszanie gejoów za to, kim są, ludzi, którzy brzydzą się zachodnią demokracją parlamentarną, czemu dają wyraz w demonstracjach na ulicach europejskich miast.

Nie jest zatem ksenofobicznym pytanie, czy chcemy tego w Polsce. To raczej wołanie o ratunek dla kultury opartej na szacunku dla człowieka”.

■

Gazeta Kulturalna Poezja Proza Krytyka Historia Sztuka Muzyka – miesięcznik

Wydawca i redakcja: DOM KULTURY 97-425 ŻELÓW, ul. Kościuszki 74, tel. (044) 6341098; 504630543

e-mail: andrzejdebkowski@wp.pl www.gazetakulturalna.zelow.pl

Redaktor prowadzący — Andrzej Dębowski.

Współpraca: Józef Baran, Emil Biela, Tadeusz Czerniawski, Małgorzata Dębowska, prof. Igancy S. Fiut, Andrzej Gnarowski, Kazimierz Iwosse, Stefan Jurkowski, Rafał Orlewski, Janusz Orlikowski, prof. Maria Szyszkowska, Tadeusz Zawadowski, Leszek Żuliński.

Współpraca techniczna: Małgorzata Kotala, Agnieszka Kowalczyk.

Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów. Zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz zmian tytułów nadsyłanych tekstów bez uprzedniego powiadomienia autora. Skład: Andrzej Dębowski. Druk: „TAGRAF”, 98-113 Buczek, Bachorzyn 13, tel. (043) 677-41-56.